Rok VI. Kraków-Podgórze, Niedziela 2 Sierpnia 1908 Nr. 176

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny ilustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupezys.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sprawy krajowe.

Zwołanie Sejmu i zapomogi.

Wiedeń. Wczoraj prezes Koła polskiego dr Głąbiński z wiceprezesem Stapińskim był u prezydenta ministrów bar. Becka i odbył z nim dłuższą konferencyę. Przedmiotem obrad była przedewszystkiem sprawa zwołania Sejmu galicyjskiego. Postanowiono zwołać Sejm na **14 lub 15 września**; prawdopodobnie ta druga data będzie miarodajną.

Następnie prezes Koła polskiego przedstawiał prezydentowi ministrów **potrzebę wydatnej subwencyi** ze skarbu państwa, na rzecz ludności w tych powiatach galicyjskich, które dotknięte zostały klęską powodzi. Prezydent ministrów przyrzekł temu życzeniu **zadość uczynić.**

Z KRAJU.

Z Bochni donoszą: Przed kilkunastu dniami bawił tu delegat namiestnictwa, radca Szeligowski, celem zbadania zażaleń wyborczych i skarg, jakie pojawiają się od pewnego czasu na starostę Szwedzickiego. Zgłaszano się też do delegata z żalami, że starosta przetrzymuje podania, że zachowuje się wobec interesentów gburowato, że toleruje praktyki swojego totumfackiego, propinatora p. Nuchima Hofstaettera itd. Między innemi delegacya socyalistów żaliła się na gospodarkę w miejskiej Kasie chorych. — W Bochni panuje obecnie przekonanie, że stanowisko starosty Szwedzickiego jest zachwianem.

Ze Szczakowej donoszą: Dnia 2 bm. w niedzielę odbędzie się w restauracyi „Poczekana“ wieczorek muzykalno-wokalny dla dzieci z bardzo urozmaiconym programem. Początek o godz. 5 po południu. Wieczorek urządzają dzieci, które też wypełniają cały program.

Utonięcie młodej panny w Lubieniu. Z Lubienia donoszą nam: Wczoraj o godz. 10 m. 30 rano poszły się kąpać trzy panienki tu mieszkające, w zakazane miejsce, w młynówce przed młynem. Jedna z nich 17-letnia panna Kesslerówna, córka urzędnika bankowego we Lwowie, utonęła, dwie inne zdołał ocalić z narażeniem własnego życia mielnik z Lubienia p. Władysław Adamowicz.

Straszny wypadek. Donoszą z Jasła: W ubiegłym tygodniu pojechał tutejszy murarz Izrael Haber na robotę do Brzozowa, zabrawszy za sobą swego 16-letniego syna Jakóba i pomocnika malarskiego Salomona Münza, 15-letniego syna tutejszej wdowy Racheli Münzowej. Ulokowawszy się w tutejszym szynku, oddalił się Haber za sprawunkami, pozostawiając chłopców w izbie, gdzie w jego nie zamkniętej walizie znajdował się także między innemi rzeczami nabity rewolwer. Po oddaleniu się ojca, wyjął młody Haber rewolwer i bawił się nim póty, dopóki nie wystrzelił, raniąc śmiertelnie naprzeciw niego stojącego Salomona Münza w czoło tak nieszczęśliwie, że tenże po kilkudniowych męczarniach zmarł w domu matki.

Z Łętowni. Staraniem młodzieży gimn. urządzono tutaj d. 19 b. m. przedstawienie amat. Na program złożył się monolog, który wygłosił F. Kołodziejczyk, przyjęty burzą oklasków dyalog „Dziadów“, odegrany przez F. Kołodziejczyka ucznia gimn. i W. Bitomskiego. Następnie odegrano J. Rączkowskiego „Wóz Drzymały“. Główna rola Niedzieli (St. Janiczak uczeń gimnazyum) wypadła doskonale. Dobrze wywiązali się ze swych ról F. Kołodziejczyk w rolach Kunona i Wiela-Głowackiego, W. Bitomski w roli Dudzika, p. Ad. Graszczyńska w roli Niedzieliny. Nowicki J. w roli Holzera i t. d.

Po skończonej sztuce przemówił do ludu ucz. gim., przedstawiając historyę i znaczenie „Wozu Drzymały“.

Nożownictwo w Rzeszowie. Z Rzeszowa piszą nam: Nożownicy zaczęli grasować także w naszem mieście. Wieczorem 27 b. m. padło ofiarą nożowca Trojanowskiego dwóch żołnierzy. Jednego, należącego do 40 p. p. napadł Trojanowski przy ul. Lwowskiej i wbił mu nóż w okolicę serca. Nie zadowolił się jednak tak małym rozlewem krwi i znowu na placu Mickiewicza napadł żołnierza z obrony kraj., którego wprost zmasakrował. Rannych odwieziono do szpitala wojskowego, gdzie natychmiast opatrzono im rany. Stan żołnierza obrony kraj. jest bardzo groźny, tak, że zachodzi obawa, czy zdołają go utrzymać przy życiu. Rana drugiego żołnierza jest ciężką, jednak życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Na drugi dzień dopiero przyaresztowano Trojanowskiego, który się winy wypierał. Śledztwo jednak wykazało, że jest winnym. Wysłano bowiem do mieszkania Trojanowskiego policyanta, który wypytując się małą siostrzyczkę o brata, dowiedział się, że Trojanowski przybył do domu późno w nocy i że miał ręce zakrwawione. Wskazała także policyantowi ubranie, w którym dnia poprzedniego chodził, a było ono krwią zbroczone. Przyaresztowano jeszcze dwóch przyjaciół Trojanowskiego, którzy mieli mu towarzyszyć w tym zbójeckim napadzie. Trojanowski jest poganiaczem świń i pomocnikiem rzeźnickim. Przyczyną tego napadu ma być miłość, jaką żywił przyaresztowany do trzech do trzech dziewczyn, z któremi zabawiali się ubiegłej niedzieli napadnięci żołnierze.



Tragedya rodzinna. (Patrz „Ze świata“).

Dzień „króla nad królami“.

Władca, którego panowanie rozpoczęło się nadaniem aktu konstytucyjnego i który wskrzesił go przed kilku dniami po 32 latach, „sułtan sułtanów“, „chan chanów“, „cień Boga na ziemi“, Abdul-Hamid Chan II., sułtan turecki, jest 34-tym już dynastą z rodziny Osmanów. Kroniki anegdotyczne, którym życie i obyczaje innych europejskich władców, tak dobrze, tak poufale nieraz są znane — do Yldiz Kjosku nie mają tak łatwego, jak gdzieindziej, przystępu. Życie prywatne padyszacha otoczone jest murem tajemnicy, zawartej na siedm pieczęci. Z gości europejskich tylko najwyższe osobistości ze świata dyplomatycznego uzyskać mogą wstęp do Yldiz Kjosku. Jeszcze więcej strzeże się sułtan własnych swych poddanych. — Audyencye osobiste otrzymują tylko najprzedniejsi urzędnicy państwa i dworu.

Od wielu lat, „potęga ottomańska“ — państwo

ZYGMUNT KAWECKI.

Wstydliwy.

Przyjaciel mój i prawdopodobnie także przyjaciel wszystkich ludzi, Alfred, zwany zresztą „czułym Dyrdkiem“, był sobie człeczkiem wielkiej równowagi oraz statku, przyczem jednakoż okropnie usentymentalniony. Jakkolwiek miał swych prywatnych zmartwień względnie mało, to przecież był urodzonym nieszczęśnikiem, bo gryzł się za cały rodzaj człowieczy. Cierpienia jego nie były charakteru dramatycznego, gdyż nie martwił się ani nieszczęściami, ani chorobami, śmierciami i innymi wypadkami bliźnich — niemniej jednak przeto zakres jego altruizmu i współczucia odnosił się do nieprzyjemnych zdarzeń codziennych, których widok zatruwał mu życie.

Tak naprzykład rumienił się nagle na ulicy i odczuwał ściskanie w dołku, gdy spostrzegł u przechodzącego rozwiązaną taśmę u bucika — tak naprzykład pocił się ode wstydu, gdy któremuś z pasażerów w tramwaju wychylił się kokieteryjnie nad bucikiem kawałeczek, ot taki sobie całkiem mały kawałeczek płóciennej niewypowiedzialności, który przed dwoma tygodniami był z pewnością białym jak śnieg — raz naprzykład podpieraliśmy go w parku, na przechadzce, prawie omdlałego, gdy zobaczył jegomościa, który dla ulżenia nosowi, dobył z kieszeni przez roztargnienie serwetkę ze znakami sosu na dziko, a i z monogramem, który niemiał zapewne nic wspólnego z jego inicyałami.

Ale to jeszcze nic!

Trzebaż było widzieć Dyrdka zmaltretowanego i ledwie zipiącego, gdy kto w restauracyi kładł nóż z obwisającym kęsem do buzi, albo gdy wykluwaczem nieprzystojnie manewrował. Jak się on zań wstydził bezdennie! Popatrzeć trzeba było, jak się wił z wstydu, kiedy na scenie wysmyknął się aktorowi krawat ponad kołnierzyk, lub też gdy ktoś śpiewający trzasnął kiksa, albo zgoła zapiał.

Szła zaś sobie raz jakaś mamusia z bębenkiem i oglądała wystawy. Dyrdek zauważył, że maluchna zgubiła z jednej nóżyny kalosz. Był widać przyduży i przylepł gdzieś po drodze do błota. Dyrdek gnał wówczas do banku zapłacić weksel, który za pół godziny odsyłano już do protestu. Zatrzymał się, serdeńko zabiło mu gwałtownie, nie wiedział jakby tu sobie począć w takiej okoliczności. Mamusia zdawała się być osobą wzniosłą, z towarzystwa, więc nieprzedstawiony jej mąż z ulicy nie mógł jej na nic zwracać uwagi. Może zresztą mała mogła pogubić bez szkody sto kaloszyków. Stanął tedy nasz Dyrek i zatrapił się w sobie. Już już miał mamusi powiedzieć, ale śmiertelny wstyd zapierał mu dech hermetycznie. Rozglądał się więc, idąc za nimi, czy nie nawinie się który znajomek, coby się zechciał podjąć takiej uwagi. Ani jeden! Tymczasem weksel zdążał już do protestu za kwadrans! Dyrdek nie mógł się odkleić od widoku nieukaloszonej nóżki i cierpiał nieznośne nad wyraz męczarnie. Wreszcie powziął w sobie akt determinacyi i nawpół omdlały oznajmił damie ewenement. Dama, jako iż była wzniosła i z towarzystwa, nie odpowiedziała nieprzedstawionemu jej mężowi z ulicy ani słowem ani kiwnięciem ustrusionej główki i poszła niby naprzód, poczem z najbajkowszą nonszalancyą zawróciła niby niechcący z drogi, dla poszukiwania zgubionego kauczuku. (U nas wzniosłe damy ani nie dziękują, ani nie kiwają głowami, gdy im się czyni miejsce w tramwaju. Widno, że robią łaskę elektryce, jadąc nią).

Tymczasem, kiedy Dyrdek pościł się w dyrdy do banku, zdążymy poznać inne jeszcze nieszczęście.

Był tedy Dyrdzio na farsie. Aktoreczka fertyczna i „szytowa“, grająca garderobianą, pochyla się do nóg swej pani i układa fałdy taftowej spodniczki. Gdy tak przyklęka, roztwiera się jej na kontragorsie bramka i jakieś tam tasiemki wychodzą na pierwszy plan. Teatr zamienia się w raj. Publiczność skowyta z uciechy. A co Dyrdek? Aha — a co *on* na to? Zbladł, zesztywniał i chciał śmiejącemu się światu krzyknąć na pełny głos: Wy bez serca, wy bez ducha, wy bez wstydu! Nie umiecież uszanować nieszczęsnego przypadku i przyprawiacie biedną dziewczynę o śmiertelne męki albo też o zaniechanie karyery! Ot wam moja pogarda! Wstał i wyszedł, gdyż cierpiał ponad siły.

Chciałbym opowiedzieć prawie, że Smierć Dyrdka, gdy na przedstawieniu amatorskiem na cel dobroczynny wyleciał amatorce ząb na scenie i to w chwili, gdy miała tyradę przeciw niehygienicznemu pielęgnowaniu dzieci i nie utrzymywaniu w czystości i pięknie ciała a nadewszystko uzębienia.

Zmierzam bowiem do ultrafatalistycznego zdarzenia Dyrdkowego, w którym bohater mój tak się przejął wstydem za bliźniego i takiemu uległ strachowi, że sam na mocy jakiegoś dziwnego prawa kontrangglestyi spełnił rzecz nieprzyzwoitą.

Na fixach u pani Iny bywało o tyle serdecznie, o ile skromnie. Tyle mniej więcej herbat i może tyle akuratnie herbatników, że na każdego wypadło po trzy. Zjawia się tedy raz dwu nadprogramowych przybyszów i Dyrdek może obliczać, że bałabuszków nie wystarczy. Przestał jeść, przestał pić, przestał mówić. — Zapytywany o raptowną melacholię jął się plątać, czerwienić i bieleć, czem jeszcze większą zwrócił na siebie uwagę. Stawało mu się tak nieznośnie, że radby był, aby kto z ulicy krzyknął: „pali się!“ albo: „rewolucya!“ — byle tylko w zamieszaniu takiem mógł uciec przed drugimi i przed sobą. — Szczęściem gdzieś w kącie ożywiła się na chwilę rozmowa i Dyrdek mógł trawić sam w sobie wstydliwe cierpienie. Pani Ina nie dała za wygrane atoli i przysiadłszy się gościnnie do wstydliwca, napierała coraz domyślniej na Dyrdka, że może myśli o czem, lub o *kim*, że może jest czem, (kim) zajęty...

W międzyczasie gasła znowu konwersacya i właśnie w chwili takiej długiej milczącej fermaty, kiedy to „oficerowie długi płacą“, posłyszał nasz Dyrdek z przerażeniem i osłupieniem, że pani Inie w żołądku coś mruczy. Wiedział, że czasem się kobiety zanadto zesznurowują, wiedział też z doświadczenia drugich, że czasem głód tak gadatliwie wydaje swe zniecierpliwienie — ale uświadomienia takie nie przyniosły mu spokoju i nie zaradziły, jakby tu udać głuchego. Zaczął na gwałt coś mówić, puls mu grał, jak motory benzynowe, ręce przycierały się o siebie, nóżki przestawiały — zaczął się kręcić, wiercić, uszczypnął się w dłoń dla opanowania się — nie pomogło! — Jak z nagła począł coś z ożywieniem mówić, tak też i naraz „zacukał“ się. W tej właśnie chwileczce, jak gdyby umyślnie na nią czekało, ozwało się raz wtóry głuche mruczenie sąsiadki.

Dyrdzio zastygł. Jak katastrofa, to katastrofa!

tureckie — nosi przydomek „chorego człowieka“.

Stosuje się nazwa ta dosłownie do władcy Turcyi. Od szeregu lat cierpi on chronicznie na chorobę nerek. Podobno dolegliwości tej choroby łatwoby usunięte być mogły przez operacyę, lecz operacyi tej sułtan tak się lęka, że przekonać go nie potrafiły zachęty najsłynniejszych lekarzy, których co roku z całej Europy wzywa.

Zasadniczemi cechami charakteru Abdul-Hamida są: nieufność, niestałość i usposobienie kapryśne. Nie ma on właściwie stałego miejsca zamieszkania. Dręczony ciągłą podejrzliwością, przeprowadza się ustawicznie z jednego do drugiego pawilonu, których w olbrzymim parku Ildiz Kjosku jest przeszło trzydzieści. Nie śpi nigdy więcej nad cztery godziny, zaledwie kosztując jedzenia, które podają na tacy, szkarłatnem suknem przykrytej. Jest wiernym wyznawcą koranu, gdyż pije tylko wodę, dostarczaną mu ze źródła Kiathane. Gdy był jeszcze księciem, cygan pewien, Aafidab, przepowiedział mu, że zostanie władcą, jeśli pić będzie tylko wodę ze źródła Kiathane. Gdy Abdul-Hamid rzeczywiście objął rządy, szczodrze obdarzył wróżbiarza, a córkę jego przyjął do haremu.

Wstaje sułtan bardzo wcześnie, zimą i latem o godz. 5. Udaje się do kąpieli, a po krótkiem ćwiczeniu gimnastycznem idzie do swego gabinetu. Pije tam filiżankę kawy, przyrządzanej w jego obecności i wypala papierosa, pierwszego z niezliczonej ilości, którą przez cały dzień, bez przerwy, zużywa. Następnie zabiera się do odczytywania raportów, których dostarczają szpiegowie, rozrzuceni po całem państwie. Z niemniejszą gorliwością czyta tłumaczone dlań artykuły pism zagranicznych o sobie i o Turcyi, robi notatki, według których wydaje agentom swym polecenia względem nieprzyjaznych dzienników. Około godz. 10-tej je drugie śniadanie i przyjmuje pierwszego sekretarza, który zdaje mu sprawę z raportów, złożonych przez ministrów. Ministrowie bowiem rzadko tylko mają bezpośredni dostęp do sułtana. Dlatego na dworze istnieje cały szereg sekretarzów, którzy zmieniając się, dzień i noc muszą być każdej chwili na zawołanie. Do czynności ich należy załatnianie próśb, przesłuchiwanie podejrzanych osób, załatwianie korespondencyi ze szpiegami.

W kołach swego otoczenia miał zawsze Abdul-Hamid opinię niestrudzonego pracownika. W rzeczy samej jest przez cały dzień zajęty. Ale w gruncie rzeczy ta energia stanowi tylko „pracujące próżnowanie“. Bo sprawami państwa nie zajmuje się sułtan niemal wcale, a najważniejsze sprawy nieraz lata całe nie znajdują załatwienia.

Po południu sułtan odbywa krótką „siestę“ w jednym z kjosków, potem przechadza się w części parku, specyalnie tylko dla niego zarezerwowanej. Towarzyszy mu kawiarz, który podczas przechadzki przyrządza mokkę, gdyż sułtan nie może się bez niej obejść. Dawniej sułtan w czasie tym wyjeżdżał konno; obecnie usiłuje rozerwać się strzelaniem z pistoletu, w czem jest mistrzem. Opowiadają, że z odległości 25-ciu kroków potrafi kulami wypisać na desce swe nazwisko, nie chybiając ani razu.

Niekiedy przechodzi sułtan do swych warsztatów, w których zabawia się zegarmistrzostwem, garncarstwem i analizami chemicznemi.

Obiad podają w zimie o godz. 4, latem o godzinie 6. Sułtan je obiad zawsze sam. Po obiedzie zabiera się znowu do pracy, poczem woła swego ulubionego błazna, Ali Effendi. Zabawa bywa niebardzo wykwintna; sułtan błazna swego zwykł wrzucać do wody, lub malować mu twarz na czarno. Czasem udaje się Abdul-Hamid do swego nadwornego teatru. Teatrów jest w Ildiz dwa: turecki, grający same komedye i europejski, który grywa operetki. Sułtan wzywa i obcych aktorów, którzy zjeżdżają do Konstantynopola i obdarza ich z wielką hojnością. W teatrze siedzi sułtan ukryty w głębi loży, nie dając znaku życia. W sali jest tylko niewielu wybranych. Sułtan lubi też muzykę. Uczył się grać na fortepianie, do którego i dziś siada czasem, by zagrać „coś nietrudnego“. Najulubieńszą muzyką dlań są opery: „Traviata“, „Faust“ i „Trubadur“.

W lekturze Abdul Hamid jest niezbyt wybredny; składają się na nią przeważnie powieści sensacyjne, które tłumaczy z francuskiego bibliotekarz pałacowy. Ulubionymi autorami sułtana byli Ponson du Terrail i Xavier Montepin.

Późną nocą sułtan udaje się na spoczynek. — Wówczas całą rezydencyę oświetla się rzęsiście, gdyż sułtan boi się ciemności i ciszy nocnej. Dlatego często każe grać o północy swej muzyce, lub wydaje polecenie, aby straż chodziła silnemi krokami pod drzwiami sypialni, które, udając się na spoczynek, własnoręcznie zamyka.

Taki jest dzień Abdul Hamida II., „władcy władców“ i „króla nad królami“.

Po nadaniu konstytucyi w Turcyi.

Konstantynopol. Selamlik odbył się bez wypadku. Ludność przyjmowała wojsko owacyjnie. Około 30 do 40 tysięcy osób brało udział w Selamliku. Sułtan stał w swym powozie, owacyjnie przez tłumy aklamowany. — Po Selamliku byli przyjęci na zbiorowej audyencyi ambasadorowie: perski, włoski, amerykański i austro-węgierski, dalej posłowie: niemiecki, hiszpański i angielski, oraz zastępcy: francuski i czarnogórski.

Selamlik wczorajszy zrobił nadzwyczajne wrażenie. Sądzą ogólnie, że krytyczna sytuacya minęła. Przyczyniło się do tego także korporatywne zjawienie się ciała dyplomatycznego.

Konstantynopol. Tureckie dzienniki w wydaniach nadzwyczajnych ogłaszają oświadczenie urzędowe, że nadanie konstytucyi jest dowodem, iż sułtan pragnie szczęścia kraju i wolności poddanych, dlatego zwołał Izbę, wydał rozkazy do głównych miast wszystkich prowincyj, celem przeprowadzenia wyborów do parlamentu, udzielił amnestyę dla przestępców politycznych, oraz ustanowił komisyę, która ma dbać o pełne i natychmiastowe przeprowadzenie konstytucyi. Nadto ma być specyalnym reskryptem powołana komisya dla stworzenia uregulowanej administracyi. Wobec tych zapewnień urzędowe obwieszczenie wzywa do wstrzymania się od wszelkich demonstracyj.

Konstantynopol. Jak słychać, sułtan zamierza przyjąć tytuł „cesarz wszystkich Osmanów“. Równocześnie ma być stworzony urząd prezydenta ministrów.

Konstantynopol. Dziennik „Ikdam“ donosi o dymisyi ministra skarbu Zia paszy.

Konstantynopol. Jak się zdaje, wszyscy faworyci sułtana zostaną usunięci, co reakcyę prawie uniemożliwi. Mehmed pasza i Kenan pasza wygnani zostali na jedną z wysp.

Konstantynopol. Doniesienia tureckich dzienników stwierdzają, że amnestya dla pospolitych zbrodniarzy rozszerzoną została na całe państwo. Onegdaj zbiegło kilkanaście osób, które znajdowały się w więzieniu w Stambule w śledztwie.

Konstantynopol. Wypuszczenie na wolność pospolitych zbrodniarzy wywołało wśród Europejczyków wielką obawę.

Konstantynopol. Wobec alarmujących wiadomości należy stwierdzić, że wszędzie panuje zupełny spokój. Zachodzą tylko obawy z powodu, że tu, jak i gdzieindziej nie tylko polityczni, ale i pospolici więźniowie wypuszczeni zostali na wolność.

Salonika. W sprawie wyborów pojawiło się irade, które oświadcza, że z powodu braku czasu odbędą się one w ten sposób, że Rady nadzorcze każdego z wilajetów dokonają wyboru deputowanych, te Rady bowiem i tak są przez lud wybierane. Liczbę deputowanych oznaczono na 160, z tego 40 dla Konstantynopola.

Młodoturecki komitet centralny nie uznaje tego irade i telegrafował za pośrednictwem Hilmi paszy, że trwa przy przy przeprowadzeniu postanowień konstytucyi.

Konstantynopol. Według zawartego w tureckich dziennikach oficyalnego zawiadomienia ciało dyplomatyczne wczoraj na zbiorowej audyencyi, udzielonej po selamliku, złożyło sułtanowi gratulacye z powodu zaprowadzenia konstytucyi. Sułtan wyraził żywe swe zadowolenie i oświadczył, że jego pragnieniem jest zapewnienie pomyślności kraju. Przeprowadzenie konstytucyi już się rozpoczęło i jak sułtan zapewnił, odtąd konstytucya nigdy nawet w najmniejszej mierze nie będzie narażona

Konstantynopol. Jak dzienniki tureckie donoszą, wczoraj sułtan po selamliku był bardzo zadowolony i do głębi wzruszony miłością swego ludu, jaką mu okazuje i miał powiedzieć do osób z otoczenia: „Kocham swój naród. Zdrajcy dotychczas mnie łudzili. Odtąd naród ze mną żyć będzie, a ja z narodem. Jestem pewny wierności swego narodu“. Przy tych słowach sułtan był do głębi wzruszony. Osoby z otoczenia widziały łzy w jego oczach. Po przyjęciu ciała dyplomatycznego sułtan przyjął jeneralnego dyrektora banku otomańskiego.

Ze spraw kupieckich.

„Kupiec Polski“. — Handel solą w Galicyi. — Biurokracya i fiskalizm Wydziału krajowego. — Ludności grozi brak soli! — Gospodarka tramwaju krakowskiego. — Skargi na Izby handlowe. — Węgiel. — Kalendarze reklamowe.

Leży przed nami czasopismo „Kupiec Polski“. Ostatni numer tego jedynego w Galicyi fachowego organu *kupiectwa polskiego* zawiera bogatą treść, która zainteresować może nie tylko fachowców, ale także szerokie koła czytelników.

I tak w artykule *„O handlu solą w Galicyi“* „Kupiec Polski“ omawia niedawne rozporządzenie Wydziału krajowego, zaprowadzające z dniem 10 lipca sprzedaż tylko jednego gatunku soli w opakowanych paczkach jednokilogramowych w cenie 20 hal. — Reforma ta, na pozór bardzo chwalebna i uznania godna, jest ze względu na sposób jej wykonania tylko dowodem *krótkowidztwa biurokratycznego i naiwnego fiskalizmu* w zarządzie sprzedaży soli przy Wydziale krajowym. Rezultatem tej „reformy“ będzie, że ludność w wiejskich okolicach kraju pozbawioną zostanie *możności zakupna soli*, że przepis o jednolitej cenie pozostanie tylko na papierze, że zwiększą się wogóle dowolności i nadużycia w zakresie handlu solą. Wydział krajowy w swym biurokratyzmie i fiskalizmie oddał handel solą w ręce *pośredników*, którzy tak śmieszny rabat przyznają detalistom, że ci musieliby dokładać z własnej kieszeni do każdej sprzedanej paczki soli, więc *niechcą nadal* prowadzić tego artykułu, albo nie chcą pobierać go od Wydziału krajowego, lecz sprowadzać będą sól wprost z salin rządowych i sprzedawać nadal po *dowolnych cenach* i bez kontroli. „Kupiec Polski“ przytacza kilka listów, nadesłanych w tej sprawie przez kupców z prowincyi i zapowiada, iż w następnym swoim numerze przystąpi do zbadania *tajników handlu solą w Galicyi*, która to sprawa gospodarce Wydziału krajowego wystawia smutne świadectwo niedołęstwa i nierozumu. Zarazem wzywa „Kupiec Polski“ wszystkich *kupców, sklepikarzy, kramarzy i Kółka rolnicze* do solidarnego protestu przeciw nieracyonalnemu i wadliwemu systemowi handlu solą, tym niezbędnym artykułem codziennej konsumcyi, systemowi szkodliwemu zarówno dla kupców jak dla ludności.

W tym samym numerze „Kupca Polskiego“ znajdujemy też artykuł pana L. H., który dotyka sprawy specyalnie dla Krakowa bardzo ważnej a skandalicznej, mianowicie gospodarki naszego tramwaju. — Autor ze stanowiska kupieckiego omawia tę fatalną i niedołężną gospodarkę, którąby w żadnem większem mieście nie była tolerowaną — i kończy apelem do zarządu miasta, aby przecie energicznie przystąpił do uporządkowania tych karygodnych stosunków. — Wszakże techniczne i sanitarne ustawy dają magistratowi dość sposobności do skutecznej interwencyi i pouczenia panów z tramwaju o ich obowiązkach — a cała ludność będzie wdzięczna za taką akcyę.

Z bogatej treści numeru wyszczególnić jeszcze należy artykulik „Kongres Izb handlowych i żądania kupiectwa“, zwracający się przeciw fatalnej ordynacyi wyborczej Izb handlowych i krytykujący działalność galicyjskich Izb; interesujący artykuł p. F. Szukiewicza „O potrzebie nie swojskiego handlu hurtownego“, dalej artykuły: „Bursa dla młodzieży rękodzielniczej“ i „Goście poznańscy w Krakowie“. — Z dziedziny ustawodawstwa handlowego „Kupiec Polski“ przynosi dwa artykuły: „Czy pracodawcy mają już obowiązek zgłaszać swych pracowników jako podległych ustawie „O ubezpieczeniu pensyjnem?“ i „Ustawa o pomocnikach handlowych“. W drobnych notatkach poruszona jest kwestya węglowa i sprawa „kalendarzy reklamowych“, przeciw którym gremia kupieckie na Morawach wystąpiły jako przeciw objawowi niezdrowej, a celu chybiającej konkurencyi.

Wreszcie stałe rubryki: „Listy do redakcyi“, „Wystawy“, „Dostawy“ i „Kronika“ składają się na całość obfitego, nie tylko fachowych handlowców, ale i szersze sfery czytelników interesującego czasopisma, które dla każdego kupca polskiego stało się niezbędnym organem.

Prenumerata „Kupca Polskiego“ jest też dla każdego możliwa, bo wynosi 1 kor. 80 hal. kwartalnie. — Adres wydawnictwa: Kraków, ulica Wolska 14.

Z opery lwowskiej.

Jedyną operą w ubiegłym tygodniu był „Trubadur“ Verdiego — z p. Muszyńskim w partyi naczelnej, wystawiony we czwartek pod dyrekcyą p. Słomkowskiego, który po odjeździe kapelmistrza Stermicza objął kierownictwo opery i operetki. — Mimo tego, iż niema chyba wśród publiczności krakowskiej, nikogo ktoby nie znał „Trubadura“, wypełniła publiczność widownię, gwoli odświeżenia w pamięci opery, której od lat kilku u nas nie słyszano.

P. Muszyński, którego pierwsze kroki na naszej scenie pamiętamy z pierwszej imprezy p. Hellera, przedstawił się już jako artysta, stąpający pewnie i śmiało po deskach scenicznych, umiejący sobie zdać sprawę zarówno z postaci, którą przedstawia, jak i środków, któremi rozporządza. Głos śpiewaka nie uległ ani w dźwięku, ani w emisyi jakimkolwiek zmianom, zyskał tylko na giętkości, sprawności i sile. P. Muszyński nauczył się przystosowywać warunki tego organu zarówno do wymagań technicznych, jak i do konieczności akustycznych sceny. W ciągu kilku lat pracy na scenach niemieckich nabrał rutyny, swobody itd., słowem wyrobił się na porządną i użyteczną siłę operową. Partnerkę miał nie byle jaką, bo p. Hendrich, która, jak głosiły wieści z za kulis, partyę Eleonory objęła w ostatniej chwili, przyuczając się jej niemal w ciągu jednej doby. Poza dowodami muzykalności dała parę momentów świadczących nader korzystnie o zrozumieniu postaci i uchwyceniu dramatycznego jej charakteru. Duet z hr. Luną, którego pod względem śpiewackim odtworzył p. Ludwig doskonale, był ustępem koncertowym w reprysie opery. W partyi Azuceny wystąpiła p. Markówna, która miała tu pole do popisu zarówno dla przepysznego swego organu, jak niemniej dla zdolności scenicznych, tak, iż partyę tą zaliczać może do swych najlepszych. Reszta zespołu reprezentowana przez pp. Lachowską, Paszkowskiego i Hajeka wywiązała się z partyi ku zadowoleniu widzów.

Całość jednak poza popisami czysto śpiewackiej natury — chromała i to bardzo na punkcie reżyserskim i zespołowym, zdradzając pośpiech w przygotowaniu.

Byłoby niesprawiedliwością pominąć milczeniem występy p. Kliszewskiej i Miłoszy w „Czarze walca“, który cieszy się stałem powodzeniem u krakowskich miłośników lekkiej muzy i ściąga do widowni rzesze. — P. Kliszewska jest myślącą artystką, umiejącą w każdą partyę włożyć cały zasób swego wielkiego talentu. To też i „kapelmistrzyni damskiej orkiestry“ w jej interpretacyi posiada poza prześlicznie odśpiewanemi kupletami i wogóle poza całą muzyczną — artystycznie odtworzoną partyą — także i trafnie ujęty i przewybornie oddany typ dramatyczny, rozsiewający blaski w chwilach rozbawienia się i szału miłosnego — a rzewności pełen, w chwili zawodu.

Również i p. Miłosza z natury usposobienia łagodniejszego, zbliża się zachowaniem swem w partyi porucznika Niki, do ogólnego typu oficerów kawaleryi — gardzących szastaniem się i tą „stramheit“, której jako ludzie najlepszych manier nie tolerują. — P. Miłosza sprawia nadto w części wokalnej jaknajlepsze wrażenie — jako tenor śpiewający swą partyę poprawnie bez pozy, szarży i gwałtownych a niestosownych efektów operetkowych.

Na przyszły tydzień zapowiada dyrekcya repertoar bardziej ożywiony. — Poczuwam się jednak zwrócić uwagę miłośników zarówno opery jak i operetki na niedzielne przedstawienie popołudniowe „Wesołej wdówki“ z której dochód przeznaczono na benefis chórów. — Personal chóru lwowskiego w gronie którego pracują tacy zasłużeni niegdyś artyści jak pp. Kornarzyńscy, Fedyczkowski, Patiuszenko i inni, zasługuje na gorące poparcie publiczności, która niewątpliwie wypełni widownię do ostatniego miejsca.

St. Bursa.

Z opowieści wschodnich.

Achmed pokłonił się aż do ziemi i rzekł:

— O Mohamedzie, zlituj się nademną! Pożycz 100 cekinów! Jeżeli ich nie dostanę, jestem zgubiony! Na zastaw dam ci ten oto łańcuch złoty, godny szyi najpiękniejszej z odalisek proroka.

A Mohamed, człek dobrego serca, wydobył z zanadrza kiesę i dał Achmedowi 100 cekinów na zastaw złotego łańcucha, godnego szyi najpiękniejszej z odalisek proroka.

Niech się dzieje co chce! I tak już dłużej takiej męki piekielnej nie wytrzymam!

Pani Ina próbowała cofnąć się w fotelu, zmienić pozycyę.

Dyrdkowi zrobiło się żal kobietki, tak żal, ach tak żal — taki straszliwy zdjął go wstyd, że prawie zdawało mu się, iż bierze na siebie wszystkie utrapienia niewieściego rodzaju, że jest także zasznurowany i w tej gmatwaninie udręk i współczuć, niemocnego wstydu i niemożliwej do ukracia rozpaczy, prawie, że konający, zamieniając się w ekspiatora niepopełnionych win pani Iny — uczuł jak mu iskry tańczą przed oczyma, jak mu nogi drętwieją i posłyszał na własne swe uszy swój własny, niezczęsny pomruk, nawet nieco głębszy i beznadziejniejszy. Ktoś popatrzył zaraz pod stół, czy niema psa, a kilku panów zakrząknęło głośno i zaszurgało krzesełkami — zdaje się, że nawet ktoś siadł do fortepianu i zagrał siarczystego polonesa.

Dyrdek umarł. Na fotelu umarł. Nie — chociaż może jeszcze tak całkiem nie umarł, to jednak prawie. Wyjechał za granicę na dwa lata i dzisiaj właśnie spotkałem go w rynku, koło cukierni. — Tylko proszę was i zaklinam, abyście przechodząc obok niego mieli i krawat dobrze z tyłu przypięty i nierozwiązane buciki i aby wszystko, co ma być ukryte, było ukryte. Przekonany bowiem jestem, że przez te dwa lata nie zajmował się niczem innem dalej, jak tylko cierpieniami za powszednie sprawy żywota ludzkiego.

Minął miesiąc, minął drugi. Achmed nie zjawiał się po łańcuch. Poszedł tedy Mohamed do złotnika w Bagdadzie. Złotnik obejrzał fant i orzekł, iż łańcuch, godny szyi najpiękniejszej z odalisek proroka, był — miedziany.

Z rozpaczy wyrwał sobie Mohamed połowę włosów z brody, aż wreszcie zaświtała mu myśl dobra. Chwiejąc się z boleści, poszedł do szwagra Achmedowego i rzekł mu pod sekretem wielkim:

— Biada mi! Skradziono mi łańcuch szczerozłoty, zastawiony u mnie przez Achmeda. Zaklinam cię na Ałłacha, nie mów o tem nikomu, ale raczej dopomóż mi w szukaniu złoczyńcy!

Szwagier Achmedowy, wdziawszy meszty i zawiązawszy turban, coprędzej pobiegł do Achmeda i szeptał mu do ucha, jako wąż zdradliwy:

— Pędź do Mohameda i zażądaj łańcucha. Albowiem teraz dopłaci ci jeszcze 100 cekinów, a nawet tyle, ile zażądasz.

Wziął tedy Achmed powagę wielką na lice i zażądał od Mohameda łańcucha.

— Nie mam go — odrzekł z płaczem Mohamed.

— Nie masz go? A cóż mnie to obchodzić może! — wołał z furyą Achmed. — Łańcuch był wart 500 cekinów. Oto twoje 100 cekinów, gdzie łańcuch?

I rzuciwszy 100 cekinów na dywan czekał na odpowiedź.

A Mohamed, schwyciwszy skwapliwie kiesę z cekinami, sięgnął w zanadrze i podał Achmedowi łańcuch, mówiąc:

— O Achmedzie, złodziej ukradł mi coprawda łańcuch, ale oddał mi go coprędzej, bo przez omyłkę dałeś mi łańcuch — miedziany...

Tak się kończy opowieść wschodnia o chytrym Achmedzie i chytrzejszym stokroć Mohamedzie...

Morderczyni własnego dziecka.

Wczoraj po południu zaszedł we Lwowie wypadek morderstwa, które poruszyło całe miasto. — Niejaka Zuzanna Powroźnikowa, żona stolarza miejskiej gazowni, matka kilkorga dzieci, wyszedłszy w marcu ze szpitala, gdzie była na oddziale chorób umysłowych, powzięła straszliwy zamiar zamordowania swej najmłodszej córeczki, Helenki.

W trzy tygodnie po opuszczeniu szpitala chciała ją zabić przez poderżnięcie jej gardła, lecz udaremnił to najstarszy syn. W jakiś czas potem ponowiła Powroźnikowa swój zamiar, chcąc toż samo dziecko utopić w balii, lecz i temu zawczasu przeszkodzono. — Wówczas mąż jej, przerażony tymi czynami, chciał oddać ją do szpitala, lecz dr Sawicki nie przyjął jej, mówiąc, że Powroźnikowa jest zdrową.

Wczoraj, gdy mąż jej wyszedł na robotę, a w mieszkaniu została tylko Powroźnikowa z Helenką i 10-letnim synem, nieszczęsna matka chłopca wyrzuciła za drzwi i zamknęła je na klucz, poczem nożem poderżnęła córce gardło. — Na krzyk wyrzuconego chłopca zbiegli się sąsiedzi i wyłamali drzwi do mieszkania Powroźników, lecz przybyli już za późno. — W kałuży krwi na ziemi leżała martwa dziewczynka, a nad zwłokami jej stała Powroźnikowa, trzymając w ręku nóż ociekający krwią.

Pogotowie ratunkowe skonstatowało śmierć dziecka. Morderczynię odstawiono do dyrekcyi policyi, gdzie z całym spokojem przyznała się do winy i podała za motyw zbrodni, że wiedziała, iż jest chorą i że wskutek tego będzie musiała pójść do szpitala, a wtedy córka jej Helena zostanie oddaną na wieś na wychowanie; aby więc temu przeszkodzić, wolała ją zamordować. Morderczynię odstawiono do więzienia przy sądzie kraj. karnym.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na niedzielę.

Teatr miejski: „Wesoła wdówka“ popoł., „Opowieści Hoffmana“ wiecz

Teatr ludowy: „13“ popoł., „Wesoły rezerwista“ wiecz.

Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 w.

W parku Jordana: Festyn T. S. L.

Kalendarzyk na poniedziałek.

Teatr miejski: „Czar walca“.

Teatr ludowy: Zamknięty.

Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 wiecz.

W sprawie drobnego przemysłu.

W ubiegłą środę odbyła pierwsze posiedzenie Kuratorya Instytutu dla popierania drobnego przemysłu w Krakowie. Zebranych delegatów ministerstwa robót publicznych, Wydziału krajowego, gminy miasta Krakowa powitał prezydent dr Leo, dając wyraz przekonaniu, że świeżo powołany do życia Instytut odda niezmiernie doniosłe usługi rękodziełu i przemysłowi nietylko naszego miasta, ale całej zachodniej części kraju. Następnie przystąpiono do ukonstytuowania się. Przewodniczącym kuratoryi wybrano prezydenta dra Lea, zastępcami prezesa Izby handl. p. Dattnera oraz prezesa Izby rękodzielniczej r. m. Kosobuckiego. Do wydziału wykonawczego weszli obok członków prezydyum pp.: szef departamentu przemysłowego Wydziału krajowego poseł dr Jahl, względnie jego zastępca starszy insp. przem. Nawratil, dalej prezydent centralnego Instytutu szef sekcyi dr Exner z Wiednia, względnie jego zastępca starszy inżynier Till, dalej sekretarz Izby handl. dr A. Benis, dyr. Kasy oszcz. poseł Staniszewski, jako delegat gminy r. m. dr Bandrowski, w końcu radca ces. Górecki Józef.

W dalszym ciągu złożył dyrektor Instytutu radca bud. Stryjeński sprawozdanie z działalności Instytutu za pierwsze półrocze b. r. oraz przedłożył program działalności na drugie półrocze i na rok przyszły. — W końcu uchwalono preliminarz budżetu Instytutu na rok 1908.

Wśród kilkogodzinnej dyskusyi zaznaczono konieczną potrzebę uzyskania wydatniejszych środków finansowych ze strony kraju i państwa, szerszego uwzględnienia Galicyi przy rozdziale pożyczek i subwencyi z funduszu państwowego, przeznaczonego na popieranie przemysłu, oraz potrzebę energicznego zajęcia się zakładaniem fachowych szkół majsterskich obok dotychczasowych kursów.

Sprawa wodociągów. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi wodociągowej pod przew. prezydenta dra Lea. — Komisya uchwaliła zakupić maszynę dla zakładu pomp w Bielanach u firmy L. Zieleniewski w Krakowie. — Dalej komisya przyznała pewne ulgi w opłatach wodociągowych OO. Misyonarzom na Kleparzu, Bursie dla synów nauczycielskich i panu S. Rittermanowi, oraz zezwoliła na pobór wody wodociągowej p. drowi Stanisławowi Golińskiemu w Przegorzałach, Antoniemu Kopczyńskiemu i Tomaszowi Mółowi, naczelnikowi gminy w Dębnikach. — Uchwalono dalej wykonać rurociąg w ulicy Lelewela w Półwsiu Zwierzynieckiem, w ulicy Nadwiślańskiej w Dębnikach i w ulicy Szkolnej na Nowej Wsi za przyczynieniem się stron interesowanych. W końcu postanowiono zakupić dla Zarządu wodociągowego automobil osobowy i ciężarowy.

Biura Wydziału obrachunkowego i Kasy miejskiej zostały już przeniesione do nowego skrzydła Magistratu na I. piętro.

Nowa ława przysięgłych. Dzisiaj odbyło się w prezydyum sądu kraj. losowanie ławy przysięgłych na kadencyę wrześniową. Przewodniczył wiceprez. Pogorzelski, z ramienia sądu obecni byli radcy Raczyński i Kopff, z ramienia prokuratoryi prok. Solak, z ramienia Izby adwokackiej dr Caro. Wylosowani zostali:

Przysięgłymi: Armółowicz J. urzędnik Banku kraj., Bartke K. dzierż. dóbr z Zastowa, Biborski Al. architekt, Bilikiewicz B. ajent handl., dr Birkenmajer L. prof. uniwersytetu, dr Brzeziński J. prof. uniwersytetu, Bursa St. prof. śpiewu, Czynciel C. malarz art., Downarowicz J., Eintracht A. wł. realn., Epstein T. wł. realn., Frenkel H. urz. pryw. Podgórze, Grabowski W. budowniczy, Kozłowski Fr. piekarz, Kroo H. bankier, Makowski L. wł. realn. z Nowej Wsi, Milerowicz St. drogista, Miszke J. wł. realn., Mitasiński J. wł. realn., Olszowski W. kupiec, Pezdański R. budowniczy, Praźmowski P. rolnik z Mogiły, Proń M. aptekarz, Petruszyński L. wł. realn., Recht H. kupiec, Romanowski W. urz. Banku gal., Siekacz A. przemysłowiec, Sokół A. nożownik, Stachiewicz P. wł. realn., Statowski St. wł. realn., Stec M. właściciel realn., Sykutowski L. kupiec, Wiśniewski J. wł. realn., Wischnitzer M. propinator z Grzegórzek, Wójcicki T. rzeźnik, Zakrzowiecki A. gospodarz z Zakrzówka.

Zastępcami przysięgłych:: Bazes G. kupiec, Chlipalski J. właśc. realn., Figwer St. wł. realn. z Nowej Wsi, Galat Fr. kowal z Podgórza, Goldfinger I. przemysłowiec, Nalepa J. wł. realn. z Nowej Wsi, Nasalik Z. restaurator, Stachowicz St., pomocnik handlowy, Statter H. restaurator.

Ze sfer nauczycielskich. Lokal krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“, biuro naczelnego zarządu kraj. Związku nauczycielstwa ludowego i administracya „Głosu nauczycielstwa ludowego“ znajduje się obecnie nie w Rynku 17, ale przy ulicy Kanoniczej 19, I p. (obok Wawelu).

Z „Sokoła“. W dniach 15 i 15 sierpnia b. m. odbędą się dwie wielkie uroczystości sokole w okręgu krakowskim. — Wzywa się zatem druhinie i druhów ćwiczących i umundurowanych do pilnego uczęszczania na ćwiczenia, które się odbywają w poniedziałki, środy i piątki w następującym porządku: od godziny 6—7 ćwiczenia pań, od godz. 7—8 ćwiczenia mustry umundurow., od godziny 8—9 ćwiczenia gimnast. członków.

Ponieważ wspomniane uroczystości są ważnym przejawem życia sokolego w naszem okręgu, przeto jeszcze raz usilnie wzywamy do licznego udziału w ćwiczeniach i mustrze, oraz wczesnego zgłaszania się w szatni Grona nauczycielskiego między godz. 6—9 wieczorem w dniach ćwiczeń. Czołem! Naczelnik „Sokoła“.

Z teatru miejskiego. Jutro w niedzielę popołudniu na dochód członków chóru daną będzie ulubiona „Wesoła wdówka“ z panią Schupp, a zaś wieczorem, znakomite „Opowieści Hoffmana“ z gościnnym udziałem p. Floryańskiego. Jako Antonia wystąpi tym razem p. Hendrichówna. Pan Okoński po powrocie z urlopu wystąpi w swoich popisowych czterech postaciach: Lindorfa, Copeliusa, Dapertutta i doktora Miracollo. Dyryguje p. profesor Słomkowski.

W poniedziałek i we środę „Czar walca“. We wtorek w pięknej operze Verdi'ego „Bal maskowy“, pożegna się z krakowską publicznością p. Tadeusz Łowczyński, który wyjeżdża na 6-tygodniowy wypoczynek, poczem jedzie do Lwowa, gdzie został angażowany do tamtejszej opery na cały sezon, rozpoczynający się 15 września.

We czwartek w „Pięknej Helenie“ wystąpi po raz pierwszy jako Kalhas p. Tadeusz Pol, krakowianin, znany tutejszej publiczności artysta dram., będący obecnie dyrektorem teatru w Radomiu. „Piękną Heleną“ będzie pani Miłowska, Orestem p. Brzozowska, królem Menelajem p. Lelewicz, Agamemnonem p. Krzewiński, Parysem p. Layman, Achillesem p. Paszkowski, Ajaksami pp. Schmidt i Recheński. — W piątek przedstawioną będzie znów „Wesoła wdówka“ z panią Miłowską, a w sobotę na wielostronne życzenia po raz drugi opera Verdi'ego „Trubadur“ z gośc. udziałem p. Czesława Muszyńskiego.

Z teatru ludowego. Dzisiaj po raz pierwszy ukaże się na scenie ludowej w tym sezonie pełna humoru krotochwila, której treść osnuta jest na tle życia żołnierskiego p. t. „Wesoły rezerwista“ ze śpiewami i tańcami. Po raz drugi ukaże się „Wesoły rezerwista“ w niedzielę na wieczornem przedstawieniu, niedzielne zaś popołudniowe wypełni ciesząca się wielkiem powodzeniem na scenie ludowej 7-aktowa burleska p. t. „13“.

Wieczór dramatyczny artystów chorwackich. Na dotkniętych ostatnią powodzią, odbędzie się w sali hotelu Saskiego dnia 7 b. m. wieczór dramatyczny pp. Ludwika Teodorowicza-Domachowskiego i jego matki Matyldy Teodorowicz-Domachowskiej, artystów dramatycznych z Zagrzebia. Bilety wstępu wcześniej nabywać można w sklepie p. Czaplińskiego przy ul. Szewskiej l. 2.

Autor „Szkoły“ p. Zygmunt Kawecki pracuje obecnie nad nową sztuką, którą nazwał komedyą romantyczną. Sztuka nosić będzie tytuł „Balwierz zakochany“ a wystawioną ma być naprzód w Warszawie.

Ślub. We czwartek 30 bm. pobłogosławiony został w kościele św. Floryana związek małżeński między p. Witoldem Adamem Stehlikiem kierownikiem szkoły w Kalnej, a p. Teofilą Sobierajską.

Poszukiwacz skarbów w piwnicach krakowskich. Od kilku dni obiegały po Krakowie pogłoski, że w jednej z piwnic zburzonej kamienicy na Szczepańskim placu znaleziono ukryte skarby. Pogłoski te znalazły wiarę wśród naiwnych mieszkańców, którzy zaczęli nachodzić zajętych przy budowie robotników i wypytywać ich o te skarby. Jak się okazało, wieści te rozpuścił jakiś młody człowiek, widocznie chorujący na manię wynajdywania rozmaitych tajnych rzeczy w Krakowie, który chodził po piwnicach i poszukiwał skarbów.

Młodzieniec ten, niewiadomego na razie nazwiska, cierpi widocznie na chorobliwą żądzę zostania wynalazcą i odkrycia w Krakowie tego, czego w nim prawie że niema tj. skarbów, chyba, że w tych ogórkowych czasach zachciało mu się zabawić w dziennikarza i zrobić senzacyę... Może. Senzacya jednak nie udała się, bo w Krakowie ludzie we wszystko już uwierzą, ale w zakopane „skarby“ nigdy.

Z kroniki wypadków. Wczoraj po południu opatrzyło Pogotowie ratunkowe 23-letniego robotnika w fabryce wody sodowej Markusa Gertlera, któremu pękł w ręku syfon, napełniony wodą i przeciął mu tętnicę ręki prawej, powodując silny krwotok i kilkakrotne omdlenie. Po opatrzeniu rannego i przywróceniu do przytomności, odesłano go do szpitala św. Łazarza.

Napad. Na Władysława Dudę napadło wczoraj w nocy w ulicy Grodzkiej kilka indywiduów i dotkliwie go pobiło. Dudę opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Postrzelony. Na stacyę ratunkową zgłosił się wczoraj niejaki Antoni Dec, kucharz z restauracyi w Starym teatrze, którego nieznany sprawca postrzelił z flobertu i poranił w głowę. Opatrzyło go pogotowie.

Ucieczka z więzienia. Z więzienia sądu powiat. w Podgórzu uciekło wczoraj pięciu aresztantów, między nimi niejaki Boruch i Sikora, dwaj niebezpieczni wrogowie porządku społecznego. Ucieczkę ułatwiła im ta okoliczność, że gmach, w którym się mieszczą areszta, jest łatwo dostępny od zewnątrz, tak, że daje rzezimieszkom, odsiadującym karę, sposobność do porozumiewania się z kolegami, którzy jeszcze są na wolności. Aresztanci przepiłowali kratę w oknie i uciekli, tak, że ślad po nich zaginął. — Policya wszczęła za nimi pościg.

Włamanie. Do trafiki Jana Zielińskiego na Rydlówce w Podgórzu włamał się wczoraj przez okno nieznany sprawca i skradł większą ilość tytoniu, cygar itd. Za sprawcą śledzi policya.

Obrońca godności narodowej żydów.

W dzisiejszych czasach można się za swoje ideały dostać nawet do kozy. Wprawdzie taka „idealna“ koza jest otoczona pewnego rodzaju aureolą, ale ostatecznie koza jest kozą i pobyt w niej nikomu się nie uśmiecha.

Za „ideały“ dostał się też wczoraj do kozy niejaki Juda Boidek, 29-letni śpiewak żydowski. Przyjechał on wczoraj do Krakowa i chodził po Kaźmierzu, rozkoszując się widokiem takiego „rdzennie żydowskiego“ — jak sam opowiadał — miasta. Imponowały mu długie chałaty żydowskie, jakich w Wiedniu długo nie widział — a p. Boidek przyjechał z Wiednia — cieszył się więc ogromnie, bo jest zapalonym syonistą.

Naraz na ul. Krakowskiej zatrzymał się przed wystawą księgarni żydowskiej p. Fausta. Zobaczył tam na wystawie książeczkę, p. t.: „Judenstreich“ z ryciną na okładce, przedstawiającą żyda z nożem w ręku, zabijającego ofiarę swego zabobonu. Rycina ta oburzyła p. Boideka do żywego. Wszedł do księgarni i zwymyślał właściciela, że książki takie uwłaczające godności narodowej żydów, sprzedaje. Zrobił burdę taką, że się cały Kaźmierz zbiegł i przed księgarnią zrobiło się istne piekło, częśc żydów bowiem stanęła po stronie Boideka. I byłoby może przyszło do żydowskiej wojny, bo już niektórzy żydkowie pozakasywali chałaty i stanęli w ordynku bojowym, gdyby nie policya, która na żądanie p. Fausta zapalczywego Boideka aresztowała.

No i biedny obrońca godności narodowej żydów odpowiedział za swój syonistyczny zapał pod telegrafem.

ZE ŚWIATA.

Tragedya rodzinna. *(Do illustracyi tytułowej).* Straszny dramat rodzinny rozegrał się w tych dniach na Ottakringu, jednem z przedmieść wiedeńskich. Służącemu biurowemu Janowi Hittinger zmarła na suchoty żona, którą bardzo kochał, i pozostawiła mu troje nieletnich dzieci, dwu chłopców i dziewczynkę. Nieszczęśliwy człowiek nie mógł dla dzieci uzyskać opieki, jakiej sobie życzył, a żył w wielkiej biedzie. Nie mogąc sobie dać rady, postanowił zabić dzieci i sobie życie odebrać — i zamiar swój wykonał pewnego popołudnia w niedzielę.

Zamknąwszy i zatarasowawszy drzwi pokoju, który podnajmował od stróża w Brestelgasse l. 10, strzałami z rewolweru ciężko poranił dzieci, a potem sam wypalił sobie w głowę i zabił się na miejscu. Czteroletni synek Poldi zginął także od razu, a drugi dziesięcioletni Hans tak ciężkie odniósł rany, iż śmierć jest pewna. Sześcioletnia dziewczynka Mizzi została tylko lekko raniona, ale nosi w sobie odziedziczone po matce zarody suchot. Ilustracya nasza przedstawia scenę, jaka się przedstawiła oczom sąsiadów i policyi, wbiegających na odgłos strzałów.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Dziełko p. t.:

Porcyjunkula

czyli

Skarb łaski

serafickiego nabożeństwa

św. Ojca Franciszka

Wydanie drugie, powiększone, z obrazkiem

otrzyma każdy, kto nadeśle w liście w znaczkach pocztowych 50 halerzy pod adresem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w KRAKOWIE

ul. św. Jana l. 6 (Hotel Saski).
688 Telefon Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Kancelarya adwokata
Dra Mikiewicza
znajduje się w Krakowie, ulica Warszawska l. 4. 837

Poszukiwane.

Chcesz się pan ożenić?

Jesteśmy upoważnieni przez panie (między nimi i takie, które mają nieślubne dziecko, są ułomne itd.), mające posag od 5.000 do 50.000 kor. do wyszukania im odpowiednich mężów. Tylko panowie (nawet bez majątku) biorący rzecz na seryo; nie mający żadnych przeszkód do szybkiego zawarcia małżeństwa, zechcą się zgłosić pod adresem **L. Schlesinger, Berlin 18.** 817

Starszy pomocnik

handlowy, z działu kolonialnego, biegły w niemieckim języku, z pięknem pismem, znajdzie umieszczenie.
Bliższa wiadomość: w Admin. „Nowin“. 870

Potrzebna uczciwa kobieta z paromiesięcznem pokarmem, którąby wzięła 2 miesięczne dziecko na wykarmienie, za odpowiedniem wynagrodzeniem.
Wiadomość: **Zabielska,** ul. św. Krzyża l. 7 na II piętrze. 872

Chłopca do nauki, zamiejscowego lub miejscowego, potrzeba do **Stanisława Szymika,** lakiernika powozów, **Kraków, ul. Niecała 4.** 875

Poszukuje się kamienicy w Krakowie lub w Podgórzu do kupna. Wiadomość do Adm. „Nowin“ **pod A. D. 40.** 885

Panna do sklepu potrzebna zaraz. Wiadomość: **Handel papieru, Kraków Sienna 11.** 886

Do wynajęcia.

Drzewo

opałowe, sągowe sprzedaje po znacznie zniżonych cenach Zarząd lasów
WOLA JUSTOWSKA. 868

Panna uzdolniona

w ekspedycyi, władająca językiem niemieckim potrzebna do cukierni
Adama Piaseckiego
Kraków, ul. Długa 10.
Filia: ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 887

Gumowe towary i ryble, prawdziwe, poleca H. Bogdanowicz, Kraków, Floryańska 9. 866

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

„Fortuna“.

Towarzystwo wzajemnej pomocy od klęsk ogniowych
zatwierdzone przez c. k. Namiestnictwo d. L. 56.804
we Lwowie, ul. Podwale l. 7
ubezpiecza od ognia: nieruchomości, ruchomości, towary sklepowe, płody rolnicze i jest jedyną krajową asekuracyą krajową.
Agenci poszukiwani. 845



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.
Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 67

---

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI,
prowadzona pod osobistym zarządem **Ciastka po 6 hal. — Pomadki 1/2 klg. kor. 1·20. Karmelki nadziewane** 1/2 klg. kor. 1·—. 648

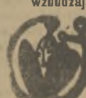
Na chorobę
św. Walentego
czyli epilepsyę
poleca
pigułki po 5 kor. pudełko
(zawartość 100 pigułek)
APTEKA
Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

Poświadczenie!

Niżej podpisana wdzięczna z apteki p. Stanisława Szczepańskiego, aptekarza w Zabłociu przy Żywcu, pigułek na chorobę św. Walentego, czyli padaczkę. Po użyciu tych pigułek **całkiem padaczka ustała** a chory przychodzi do pamięci.

Każdemu zalecam ten środek. W Toporzysku przy Jordanowie, w lutym 1908 r. **Tekla Sutor.**
Józef Sutor i Wawrzyniec Tomala jako świadkowie. 383

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5·50, 6 szt. 10 złr.
Ignacy Cypres, Lwów, Floryańska 49
Cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. 296

Główny skład krakowskich wędlin

Emila Kuny 832

w Podgórzu, Lwowska 3.

poleca
wszelkie w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i smaku.
Zamówienia uskuteczniam odwrotnie za pobraniem.

WINOGRONA lecznicze i stołowe

najlepszego gatunku, codzień świeżo zrywane, 5 klg. franco koron 3·50. **Wino** z roku 1906 czerwone albo białe 4 1/2 litra franco 4 kor.
L. ALTNEU, Versecz 10 Ungarn.



Kwizdy Fluid

Marka: Wąż.

Fluid dla turystów.

Znakomity środek, o przyjemnej woni, używany od dawna przez turystów, strzelców i cyklistów. Nacierania ciała „Płynem Kwizdy“, zwłaszcza po uciążliwych pieszych i dłuższych wycieczkach, krzepią i wzmacniają znakomicie nadwyrężone ścięgna i muskuły.

Cena 1 całej flaszki K. 2.—
„ „ pół „ K. 1.20.

Do nabycia we wszystkich aptekach. Ilustrowane katalogi posyła się darmo i opłatnie.

Główny skład:
Franciszek J. Kwizda
c. k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułg. nadworny dostawca,
Aptekarz okręgowy, Korneuburg pod Wiedniem. 3



Proszę zażądać

darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 1391 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek	K 5·—
Regestrowany „Adler Roskopf“ anker rem. zegarek	K 7·—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki	K 8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar	K 8·40
o podwójnych kopertach	K 13·30

Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 775

Najlepsze hygieniczne
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 877
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

L. LUSERA



Plaster dla turystów

najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.
Skład główny: L. SCHWENK
apteka, Wiedeń—Meidling.
Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.
W każdej aptece do nabycia.



Sensacyjna nowość!

Artystyczne i najtrwalsze fotografie
wykonuje
na wzór zakładów angielskich i amerykańskich

Zakład „Kamera“

w Krakowie, naprzeciw hotelu „Royal“

po cenach

12 sztuk wizytowych . . zł. 1·30
12 sztuk gabinetowych . . zł. 2.90

Ceny innych formatów są uwidocznione w naszych wystawach. Zdjęcia wykonuje się **codziennie** bez względu na pogodę. 715

ZMIANA LOKALU.

Zakład fotograficzny
J. SEBALDA 855

przeniesiony został do domu własnego przy ul. Batorego l. 12 w Krakowie, gdzie urządzono pracownię z komfortem odpowiadającą najwybredniejszym wymaganiom artystycznym.

Założona w roku 1867
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
20 **POLECA**
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: **w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B. we Lwowie, ul. Jagiellońska 8,**
dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wątąplone, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

PALARNIA KAWY



poleca ezpódow?? i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „parowego palnika“ po cenach umiarkowanych.

M. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

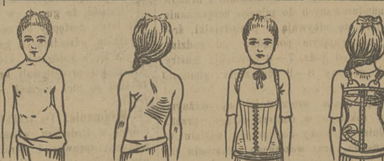
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.

Renaissance! Nowość! Renaissance!
Nowa i z wielkiem komfortem została otwarta

Restauracya i Kawiarnia

Grodzka l. 49.

Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, piwo pilzneńskie i bawarskie. Obsługa a la minute.
Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza
p. Sellera. 565



Najradykalniejszy środek prostowania kręgosłupa, wszelkich skrzywień i niesymetrycznych łopatek, zapomocą **HASSEGO** patentowanego na całą Europę ortopedycznego **gorsetu!!!** Reflektanci proszeni są o osobiste stawienie się! Prospekty wysyła się. Poleca: Bandaże rupturowe, Geradehaltery, Brzuszne pasy, **Suspensorja** i t. p. 852

Kraków, Grodzka l. 31, Otton Proksch.

Koncesyonowana
reskryptem c. k. Namiestnictwa z d. 7 stycznia 1908 L. 124.3775
Szkoła rachunkowości państwowej — ogólnej i kupieckiej

otwartą została w Krakowie przy ul. Szujskiego l. 7 (parter).

Wykłady teoretyczne jak niemniej praktyczne ćwiczenia w książkowaniu prowadzone będą oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów — według zatwierdzonego szczegółowo programu nauki. Dla kandydatów względnie kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu państwowego otwarto osobne kursa.

Zgłoszenia przyjmuje kierownik szkoły p. **TOBICZYK, Kraków,** ul. Szujskiego l. 7 codziennie od 3—7 popoł. 749

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.

Od 1 do 15 sierpnia 1908. 873
Cion światowych atrakcyj!
JAWAJCZYCY Sandl, Siwil & Amat
w swoich niezrównanych produkcyach akrobatycznych.
Występ gościnny! **Ada Pagini**
królewska włoska nadworna wiolinistka
uznana za najlepszą wirtuozkę współczesną, uczennica słynnego prof. Joachima, odznaczona wielkim złotym medalem przez międzynarodowe towarzystwo muzyczne.
Sensacya! **Chester H. Dieck** Sensacya!
Najznakomitszy cyklista świata.
Les trois Harris fenomenalni żonglerzy kulami.
Les Fereros
plastyczne reprodukcye rzeźb marmurowych podług oryginałów sławnych mistrzów.
10 osób! **Polski Balet** 10 osób!
pod kierownictwem baletmistrza Godlewskiego.
The stree Warrington — Elite akt gimnastyczny
Bioskop ameryk. — Najnowsze i zajmujące zdjęcia.
Kierownik artyst.: **Rudolf Franzlak.** Kapelmistrz: **St. Czyżewski.**

Fabryka lin konopnych i drucianych
oraz wszelkich wyrobów powroźniczych w Dębnikach l. 70 (dom własny). — Sklep Kraków, Plac Maryacki l. 8
Józefa Wałkowiańskiego
dostawcy c. k. Salin. 797

„Informator“.

Kraków, ul. Wisina 2
przyjmuje zgłoszenia mieszkań studenckich
i ogłasza takowe w specyalnym wykazie, który w każdej szkole znajdować się będzie. Zgłoszenie kosztuje 2 Kor. na cały miesiąc. Wykaz mieszkań studenckich kosztuje 40 hal. 867

SINGERA

maszyny do szycia do różnych celów,
a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.



Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.
Nasze składy poznać można po obocznym znaku.

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.
filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia. 186

Jedynie prawdziwym jest tylko **THIERRY'EGO BALSAM** z zieloną marką ochronną **Zakonnicy.** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo. — **THIERRY'EGO maść centyfoliowa.** Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60,** — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** itp. Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować: **A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.** Skład we wszystkich aptekach. 506

LAWN TENNIS

Rakiety, Piłki, Buciki
piłki nożne „Foot Ball“, i t. d.



KROKIETY, HAMAKI
i inne przybory sportowe
Nowość „**DIABOLLO**“ najnowsza gra i zabawka
w wielkim wyborze polecają najtaniej 878

REIM i SPÓŁKA Kraków, Rynek 37.

Nowe cenniki tego działu darmo i opłatnie.

TUTKI CYGARETOWE
„NORIS“

z watą chemicznie czystą oznaczone literą N

są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny Chmiel „Le Houblon“. Wyrabiam tak klejone, jak i nieklejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku. Dla zwolenników tutek **klejonych** polecam: „Le Houblon-Noris“ z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol“ — pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie. 10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal. — Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal. 265

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych
„NORIS“
Mr W. Bełdowski, Kraków.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.